

# O pożytkach z nazywania

Z perspektywy Białowieży

Przeczytałem kiedyś o tym, że gdy wielka amerykańska sieć supermarketów budowlanych Home Depot NIE zrezygnowała ze sprzedaży wyrobów ze starych drzew, została objęta bojkotem na dużą skalę. Czy u podstaw solidarności ludzi przystępujących do tego bojkotu nie było uczucie, którym obejmowali stare drzewa? Nie drzewa w ogóle, ale drzewa stare, dające się wyobrazić, wybrane spośród niezliczonej masy drzew.

Podobnie trwająca obecnie kampania *Niech Żyją!* (zmierzająca do objęcia ochroną 13 gatunków dzikich ptaków, do których w Polsce wciąż można strzelać) znajduje szerokie poparcie wśród ludzi, którzy nie chcą, żeby dzikie ptaki były zabijane. Tylko tyle – i aż tyle. Nazwano je „pechowa trzynastka”! Z wycinaniem drzew, niekonicznym zabijaniem, niszczeniem przyrody, zawsze wiąże się przemoc wobec „innych” od nas form życia, a także wobec ludzi, którym niszczenie i zabijanie przyrody przynosi cierpienie. Najczęściej usprawiedliwiamy te akty przemocy szczególnym usytuowaniem człowieka wśród wszystkich gatunków. Problem w tym, że każde życie podtrzymywane jest składanym „w ofierze” innym życiem.

Ale przecież nie trzeba wycinać starych drzew, żeby przeżyć. W wielu krajach nie trzeba jeść mięsa, żeby przeżyć, więc nie ma żadnej potrzeby zabijania dziko żyjących ptaków. A może jest? Potrzeba zaspokajania przyjemności nie wydaje się tu największym problemem. Naszą gospodarkę napędzają siły kierujące się zasadami handlowymi, a nie moralnymi. Kiedy podejście ochroniarskie wskazuje, by nie zostawiać śladów, podejście przeciwne wręcz na odwrót: zostawiaj, odciskaj ślady, bądź widoczny! *Siedź w kącie, przysraj cię* – napisał przed laty Stanisław Jerzy Lec. Nazywajmy więc i promujmy bohaterów wymagających ochrony.



Tomasz Niechoda, autor opracowania największych drzew w Puszczy, obok powalonej, do niedawna największej sosny nazwanej „Baśka”. Tomasz nazywa drzewa według innego klucza, dlatego mamy dąb Hugo Conwentza, J.J. Karpińskiego czy Simony Kossak...

W Białowieskim Parku Narodowym pracował kiedyś strażnik, który zaczął nadawać imiona co większym drzewom. Były to lata 80. XX wieku. W dziuplach olbrzymich drzew pojawiły się butelki (wcześniej opróżnione z płynnej zawartości) z kartkami papieru w środku i wypisanym na nich nadaniem imienia. Taki współczesny rytuał, odwołujący się do zwyczajów chrzczenia obiektów, którym nadawano znaczenie szczególne. Oczywiście to my, ludzie, to znaczenie nadawaliśmy pod kątem swoich korzyści.

Przypomniałem sobie opowiadanie kolegi, który odwiedził mnie kiedyś w Białowieży razem z moim przyjacielem, a który, będąc antropologiem, badał dzikich w lasach amazońskich. Według jego opowiadania był świadkiem dziwnego zdarzenia, bo tubylcy zaprowadzili ich w miejsce, w którym rosło jakieś duże, piękne drzewo. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że dla tubylców pojęcie wyjątkowo pięknego drzewa było obce. Oni nie klasyfikowali i nie nadawali rangi drzewom ze względu na ich wielkość czy efektowność dla człowieka. Wkrótce wszystko się wyjaśniło: ci tubylcy towarzyszyli kiedyś francuskim antropologom i zobaczyli, że zachwycali się oni i bardzo cieszyli widząc to drzewo. A ponieważ dla dzikich wartość miała radość innego człowieka, więc zaprowadzili kolejnych białych w miejsce, w którym biali się cieszą.

Strażnik nadający imiona (zresztą imiona swoich dzieci) największym drzewom w Puszczy Białowieskiej i zostawiający tam szklany rekwizyt, dawno już nie żyje. W niektórych drzewach nadal tkwią ukryte przez niego butelki po tym „plemiennym” rytuale. Od lat kolejne imiona zyskują białowieskie dęby, a chrzci je mój przyjaciel, nauczyciel historii, który od niemal 30 lat przemierza Puszczę i mierzy drzewa. Niedawno nadane przez niego imiona drzew pojawiły się na mapie turystycznej. Tym razem służą przypomnieniu ludzi zasłużonych dla Puszczy, choć czasami są to też po prostu imiona odnoszące się do realnych postaci znanych tylko ojcu chrzestnemu.

Żeby pokochać dziką przyrodę potrzebujemy coraz częściej jakoś mentalnie ją zaanektować, chociażby poznając jej imię. Nieznana, powszednia, nienazwana przyroda „siedzi w kącie” i jej los jest jak z fraszki Leca. Nazywajmy więc te wszystkie ostatnie dzikie, piękne jej okazy, żeby nie można było anonimowo wyciąć „pięknego” drzewa, zniszczyć doliny rzecznej, osuszyć mokradeł. „Pechowa trzynastka” to nie jakieś tam dzikie ptaki - to drużyna, w której obronie występują tysiące ludzi. Nazwane drzewa, podobnie jak i te, na których wieszano krzyże lub kapliczki, mają większe szanse obrony przed naszą zachłannością.

Janusz Korbel

Najnowsze wiadomości z Puszczy Białowieskiej na blogu: [puszcza-bialowieska.blogspot.com](http://puszcza-bialowieska.blogspot.com).